



P

WSTĘP

POEZJA

PROZA

ARCHIWALIA

ESEJ

DRAMAT

RECENZJE

VARIA

GRAFICZKA
NUMERU

SPIS TREŚCI



([http://poledwumiesiecznik.com/
page_id=3066](http://poledwumiesiecznik.com/page_id=3066))

MIŁKA
MALZAHN

MJASTO

POSTACIE:

Ona

Przechodzień

Pani Tereska

Miasto

Kosz na śmieci

Zmięty papierek po batonie

Świnka

Blok

Latarnia

Drzwi

Miotła

[...] *miasto to środek do celu, jakim jest pewien określony styl życia. Jako takie, może być odzwierciedleniem tego, co w nas najlepsze. Może być wszystkim, czym tylko zapagniemy. A także może się zmienić, i to diametralnie.*

„Miasto szczęśliwe”, Ch. Montgomery 2015

**PROLOG**

ONA

Mapa jest bardzo, bardzo daleko. Widzę płataninę linii, kolory niewyraźne. Miasto jest punktem, który jeszcze nie urosł. Urośnie, kiedy się zbliżę. Albo kiedy zbliży się miasto. Jeszcze nie wiem, co się stanie. Wysłałam w jego stronę wyraźne „chcę cię poznać” i nie wiem, jak miasto odpowie. Daję mu czas. Daję sobie czas. Miasto nadal jest kropką. Dlatego to ja robię ruch. Mapa nabiera kolorów, drogi wiją się niespokojnie, drzewa szumią, a tafla wody drży niecierpliwie. Kropka rośnie, gęstnieje i poszerza się. Nabiera głębi i wyskakuje do przodu. Miasto jest nieruchome. Miasto jest niesamowicie aktywne.

Chcę je poznać.

Chcę do środka. Do miasta. A potem już po swojemu, w stronę siły, w kierunku dobra, ciepła, tego, co napędza miasto i – co wyraźnie czuję – jest też we mnie. Rozpoznanie jest tuż za firanką. Rozpoznanie wymaga jedynie większej ilości światła. Ruszam. Wyruszam. Wstaję. Celuję w sam środek. Wprawdzie moja ambicja napędzana jest strachem i determinacją, ale nie mam powrotu. Opuszczone miasta wydają mi się puste, szare, bez życia. A ja chcę żyć.

Chcę urosnąć jak miasto. Chcę sama siebie dopełnić tak, jak potrafiło to zrobić miasto złożone z wielu ludzkich żyć. Miasto musi przecież utrzymać trwałość założeń, budynków i snów mieszkańców. Na to trzeba siły.

Nie chcę być już szara, zwykła, skurczona – a barwna, klimatyczna, rozrośnięta i wypełniona życiem. Po brzegi. Chcę, żeby moje brzegi współgrały z granicami miasta.

Oddycham głęboko.

Teraz kupię większą walizkę, spakuję się i zmienię miasto. Mapa odpływa, a ja otwieram oczy.

DWORZEC

KOSZ NA ŚMIECI

Przyjechała kolejna desperatka. Siedzi tu od czterech godzin. Przy walizce. Rozgląda się, jakby wygrała bitwę o dworzec.

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

Tak, widzę ją.

KOSZ NA ŚMIECI

Nie przesiada się na inny pociąg. Nie spogląda na zegarek. Nie analizuje biletu. Nie szuka wzrokiem nikogo znajomego.

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

Może jednak na kogoś czeka? Tylko tak nieaktywnie?

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)



KOSZ NA ŚMIECI

Nie.

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

A może jednak?

KOSZ NA ŚMIECI

Założymy się?

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

Z koszem się nie zakładam.

KOSZ NA ŚMIECI

Dawaj, co ci szkodzi, papierku po batonie. Trochę przyjemności w tym syficznym życiu...

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

No dobra.

KOSZ NA ŚMIECI

Ona na nikogo nie czeka. Jest tu pierwszy raz i udaje, że wszystko jest dobrze. Jeśli nie mam racji – załatwię ci miejsce o tam, pod ścianą. I jeszcze sobie tu pomieszkas. Mam sposób na śmieciarzy.

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

Dobra. Zakład.

KOSZ NA ŚMIECI

Zakład.

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

Powiemy miastu... że ona tu jest?

KOSZ NA ŚMIECI

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)

Miasto już wie. Miasto to my.

ONA

Oczywiście, nie jestem turystką. To chyba widać. Czekam na moment, ten najlepszy, żeby wejść do miasta przez otwartą bramę. Wszystko zgodnie ze starożytnym kalendarzem, tym używanym przez Majów. Nie ufam naszemu kalendarzowi. Nie jest precyzyjny... te przestępne dni i miesiące, czas letni i zimowy. Hejże? Ktoś tu namieszał paluszkami!

Przecież czas nie jest liniowy, życie nie wydarza się od godziny do godziny. Ono wydarza się w płaszczyznach, w momentach nakładających się na siebie. Warstwami. Wektor warstw skierowany jest w głąb człowieka, w głąb świata. Nie wzdłuż. Dowiedziałam się tego od mądrzejszych ode mnie. Zrozumiałam, że podejmując naprawdę ważną decyzję, muszę poczekać na naprawdę odpowiedni moment. Bez względu na tykanie zegarka. Moment! Takie kliknięcie w środku, które oznacza, że w czasie majańskim otworzyła się brama. Okienko, akurat dla mnie. Może na to nie wyglądam, ale jestem cierpliwa. Posiedzę na dworcu i wejdę przez bramę jak osobistość.

Nie jestem turystką, nie traktuję mapy jak prostych wytycznych, nie patrzę w kalendarz i nie żyję z zegarkiem w ręku.

Wejdę przez bramę czasu, bez strachu o to, co potem. Wejdę, bo mam jedno życie, o które muszę zadbać. Wiem, że dziś wyglądam na szczególnie zdeterminowaną. Nic nie szkodzi. To tylko wygląd. Jestem spokojna. Wchodzę!

KOSZ NA ŚMIECI

Miasto ją przyjęło!

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

A kogo nie przyjęło?

KOSZ NA ŚMIECI

Niektórych szybko wypycha z powrotem.

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

Ale dopiero wtedy, gdy sprawdzi użyteczność przybysza.

KOSZ NA ŚMIECI

Doczekała się.

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)

Wstępnie.

KOSZ NA ŚMIECI

Wszystko przed nią.

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

Załatwiasz mi bezpieczny kącik.

KOSZ NA ŚMIECI

Dobra. Idą sprzątacze. Zawijaj się pod ścianę, zaraz dmuchnie wiatr, czujesz? To ona otwiera drzwi dworca.

POZA DWORCEM

ONA

Drzwi wyglądały na takie solidne, a otworzyły się lekko. Kółka stukają o płyty chodnikowe, jakby walizka była pociągiem. Wynajęłam pokój na dwa miesiące, płatne z góry. Mały pokój w bloku, z widokiem na przyfabryczną wieżę ciśnień. Cały mój. Fabryka od dawna nie jest fabryką. Ja od dawna nie jestem całkiem sobą. Nowe miasto. Nowa ja.

PRZECHODZIEN

Jaka drobna kobieta, a ma taką wielką walizkę. Przyjeżdżają ludzie z interioru, jeszcze młodzi, albo tylko trochę starsi. Przyjeżdżają, a potem nie można znaleźć miejsc parkingowych. W tym mieście niedługo nie da się normalnie żyć!

ONA

Nie jest tłoczno. A myślałam, że to takie duże miasto, będą tłumy. Przystanki autobusowe prawie puste. Nie chcę wchodzić z walizą do autobusu. Dotoczę się. *(wyciąga mapę)* Jeszcze dwie ulice w prawo i będzie wąska droga do środka osiedla. Stare bloki. Środkowa klatka. *(z mapy robi lunetę i dla zabawy ogląda okolicę)*

Bardzo spokojna okolica, a samo centrum prawie. Małe sklepy. Spożywczak. Warzywniak. Mięsny. O, jaka smutna świnka.

ŚWINKA

Jako obrazek świnki na sklepie mięsnym mam zawsze płytkie myśli. Jestem obrazkiem świnki, którą już dawno pożarto.

MIASTO

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)



Jako miasto istnieję w szczególności i w mojej ogólności. W całości łatwo przechodzę do detalu. To mnie stabilizuje. Łatwo gromadzę informacje. Rosnę i nabywam kompetencji. Przyglądam się mieszkańcom. Rozpoznaję, jakie mają potencjały. Co rozumiem. Nie wnika. Oceniam przydatność.

ŚWINKA

Żadna.

MIASTO

Nie dramatyzuj, świnko.

ŚWINKA

Wiecznie głodne pasożyty.

MIASTO

Nie bądź nietolerancyjna, świnko.

ŚWINKA

Łatwo ci mówić. Masz wywalone na wszystko. Ciebie nikt nie zje.

MIASTO

Cóż... miasta też znikają z map.

ŚWINKA

Rzadziej niż świnki.

MIASTO

Trzeba wierzyć w dobry los.

ŚWINKA

Mowy nie ma.

MIASTO

Bez dyskusji!



ŚWINKA

Jestem obrazkiem i mogę sobie dyskutować.

MIASTO

Dobrze, możesz sobie dyskutować.

ŚWINKA

Co za los... takie duże miasto, a takie głupie...

OSIEDLE

ONA

Blok z lat 60-ych, odnowiony nawet. W klatce zaduch. Na ścianach stare obrazki, wysuszone od słońca widoki wyblakłego morza. Podwiedle kwiaty na parapetach pozostały po babciach, które umarły pewnie nie tak dawno temu. Obawiam się.

BLOK

Cóż, że z lat 60-ych! Się było. Się widziało. Się rozumie ludzi. Wchodź, kochanieńka, nie połknę cię przecież. Wyglądasz mi na dobre dziecko. Niektóre babcie wciąż jeszcze żyją, choć ich nie widać na pierwszy rzut oka. Same podlewają swoje kwiaty. A gdy ci klucze zginą, to poproś, żeby znalazły. Te nieżyjące poproś i do świętego Antoniego się pomódl, złociuśka. No, wchodź na schody. Zamieszkas pod dziesiątką, prawda? Ostatnia lokatorka obroniła dyplom i wyjechała. Pokój dobry do nauki. Ciasny jak ludzkie głowy. Ale ty chyba nie do szkoły, prawda? Niedowidzę. Może jesteś za dorosła? Ale, ale, dziś skończyć szkołę można w każdym wieku. Ja mam tutaj szkołę życia, uniwersytet wielu rodzin. Niekończąca się wiedza. Co ja pamiętam. Nie da się niczego zapomnieć. Bloki nie zapominają. Aż do końca.

MIASTO

Nie wymądrzaj się. Nie wszystko pamiętasz! Tylko wycinek tego, co wydarzyło się w tym miejscu.

BLOK

Wystarczy. I tak niemało. Nie wiadomo co z tą pamięcią robić.

MIASTO

Poczekać. Komuś się przyda. Mnie się przydaje.



BLOK

Poczekam. Wiesz jakie jesteśmy cierpliwe, my bloki.

MIASTO

Wiem. Jesteście młode, trochę zarozumiałe, brakuje wam fantazji, ale nie wiedzy. Poza tym generujecie dla mnie dużo ludzkich ścieżek losu, smacznych pasm emocjonalnych, które wpłatały w moją energetyczną mapę. Bloki karmicielki. Bloki dojarki.

BLOK

Przesada, ale dziękuję.

ONA

Pokoik jest mały: łóżko, szafa, stół, ale podoba mi się. Czyste, białe ściany. Pod łóżkiem – miejsce na walizkę. Patrząc przez okno na wieżę ciśnień. I drzewo. Czuję się dobrze. Daję sobie dwa tygodnie wolnego, zanim zacznę pracę tak na serio. Dwa tygodnie dla siebie, zanim oddam mój czas komuś obcemu. Mam tylko tyle. Wystarczy, żeby rozpoznać miasto i żeby miasto rozpoznało mnie.

PARK

ONA

Popołudniowa przechadzka. Gdyby nie te bloki na horyzoncie, mogłabym się poczuć jak dziewiętnastowieczna elegantka w długiej, spacerowej sukni, z małą parasoleczką. Elegantki chodziły po alejach parkowych.

MIASTO

Elegantek, takich prawdziwych, to tu nie było nigdy zbyt wiele. Więcej mieszczek przechadzało się pomiędzy klombami, niż lokalnej arystokracji. A w czasach, gdy park upubliczniono, to kręciły się tu różne panie. O nich teraz prawie nikt nie pamięta.

ONA

Park ma swoje lata, ale nie jest bardzo stary, drzewa są dość młode, alejki wypielone troskliwie. Kilkoro biegaczy. Matka z wózkiem. Chodzę, próbując wyobrazić sobie park bardziej ludny, park wypełniony po brzegi mieszkańcami, gwarem rozmów, nawoływań. Nasłuchuję. Spaceruję. Jestem.

PANI TERESKA

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)

Czego tu szuka? Ja pomogę. Znam park od podszewki.

ONA

Dziękuję, ale ja tylko chodzę sobie, podziwiam. Przyjemnie, zielono. Tylko pusto jakoś.

PANI TERESKA

Niech podziwia, ładnie jest. Ładnie było. Ładnie będzie. Mieszkam tu od lat, a o parku wiem dużo od babci. Opowiadała na przykład, że „za panów” siadała na kładce łączącej dwa stawy i moczyła nogi. Teraz po kładce zostały tylko kamienie w ziemi. Tam, gdzie teraz są budynki szkoły rolniczej, był ogród zoologiczny. Piękne pawie tu były, „krzyczały” na zmianę pogody.

ONA

Dziękuję. Tak tu cicho. Te kamienie?

PANI TERESKA

Te.

Przystają w tym miejscu, które pamięta babcię pani Tereski. Nic. Nic.

MIASTO

Nie stój. Ruszaj się. Życie dzieje się w ruchu. Kamienie też są w ruchu. Nie bądź jak statua, ale jak człowiek. Miasto ma swój krwiobieg. Jeśli ludzie przestaną się ruszać – zastygnę. Zgasnę. Zasnę.

ONA

Zdejmuję buty i wchodzę na trawnik. Robię to ukradkiem, chociaż nikogo nie ma. Ziemia jest chłodna, ale nie przynosi mi ulgi. Elegantki z pewnością nie chodziły na bosaka. Nigdy. Nawet do łazienki.

Nie rozumiem tego parku.

ONA

Nie lubię zwiedzać. Miasta przeważnie wydają mi się obce. Dlatego bardzo szybko decyduję, żeby w nich zamieszkać. Odoczekać je. Chodzi o to, by wydeptać swoją ścieżkę, znaleźć ulubione połączenie autobusowe, czy najbardziej przyjazną ławkę w parku. I jeszcze kawiarnię z kawą. I galerię handlową na wszelkie potrzeby. Tego się nie znajdzie, zwiedzając.

Mieszkańcy zawsze poruszają się z nurtem. Turyści nieustannie przedzierają się pod prąd. I kompletnie tego nie czują.



ONA

Stare kamienice. Niektóre pamiętają średniowiecznych mieszczan. Niektóre nie chcą niczego pamiętać. Brama, zmierzch, który sprawił, że ulica przycichła. Wycieczki szkolne zniknęły, wycieczki z przewodnikami zwolniły kroku i skręciły w stronę parkingów, na których przez cały dzień wypasały się wielkie, brzuchate autobusy. Brama, jedna z wielu, a za nią wejście do mieszkań. Drewniane schody pachną grzybicią i pleśnią. Mieszkania pachną tanim winem i popcornem z mikrofali. Czuć też papierosy. I słowiańskie zioło. Dotykam poręczy, wyslizganej przez niezliczone ilości brudnych rąk. Siadam na schodach, bo już wiem, co się w moim życiu skończyło. I jest mi słabo. I jeszcze mózg puszcza jak taśmę ostatnie zdanie, powiedziane na pocieszenie, na uspokojenie wyrzutów sumienia, wyrzutów zarzutów. Takie rozmowy możliwe są tylko po wejściu w bramę i zanurzeniu się w gęstym powietrzu kamienicznych podwórek. Poza miastem toczą się inne dyskusje. Oddycham głęboko, pomimo świadomości chemicznego składu powietrza. Tutejszy smog bierze się z życia za zamkniętymi drzwiami. Nie mogę się ruszyć. Być może zostanę tu na zawsze. Przesiąknę pleśnią i wypuszczę grzybnie. Stanę się starą kamienicą.

Świt.

PANI TERESKA

A co tu tak na schodach sama siedzi o tej porze?

ONA

Zgubiłam się... kiedyś.

PANI TERESKA

A... jest życie, jest bal. Autobusy zaraz zaczną jeździć.

ONA

Świt ściąga ze mnie ten szary welon. Chłodzi tak, że już naprawdę muszę opuścić to miejsce. Ulica pachnie deszczem, jest tak cicha i tak spokojna, że chcę się położyć na betonie i odespać ten sen. Czuję na sobie delikatny, świeży oddech miasta.

Dobrze, mówię. Już dobrze.

ONA

Czemu nie zostałam na dłużej w którymś z moich miast? Taki Los. Przez duże el.

Nigdy nie losuję kolejnego miasta. Patrzę na mapę. Z daleka. Z kosmicznej perspektywy. Śnię. Wywołuję wyobrażenia i konieczności. Nie mam pewności, że to co jest – może być jeszcze bardziej, że mogę wniknąć w to, czego mogę dotknąć. A ponieważ nie umiem tego zrobić inaczej, to śnię. Jak każdy. Można powiedzieć, że zdaję się na los, nie mając szacunku do tego, co nim jest. Używam go, ale stosuję własne naciski. Prowadzę dalekosiężną politykę współpracy z losem, manipulowania losem, negocjowania z losem.

Niektórzy sądzą, że los jest wyobrażeniem jakiejś cholernej konieczności. Masz ci los! I sprawa załatwiona. Ale mój los to tylko jedna z dróg. Kiedy wybieram inną, przywołuję inne wytyczne. O, Losie! O, mój losie. Ja ciebie, losie wzywam na świadka. Za każdym razem. I możesz zeznawać w mojej sprawie. Jestem zachłanna na miasta? Taki los!!

Ile losów mieści miasto?

MIASTO

Dużo.

ONA

Tylu ilu mieszkańców? Jaka jest ich liczba?

MIASTO

Od pierwszych osadników aż do teraz?

ONA

Czy są tacy, którzy kontynuują wszystkie swoje życia tutaj, w tobie?

MIASTO

Rzadko.

ONA

Dlaczego?

MIASTO

Taki los.

PARKING

ONA

POLE / Nr 3 / 2025

Dawny plac targowy. Niedgdyś otoczony przez rozłożyste, drewniane domy i niewysokie, krzywe kałużnice (<http://województwomiesiecznik.com>) przestrzeń porastają rzadkie kępy trawy. W dni deszczowe w dołach stoją wielkie, ciemne kałuże, latem pył piasku przylepia się do butów. Dawny plac targowy został wyłączony z życia. Drewniane domy zburzono. Pusty plac przez chwilę miał szansę na nowe życie, równie barwne co kiedyś. Ostatecznie zaczęły tu po prostu parkować samochody. Robiły to bez porządku. Wolna amerykanka. Wielka determinacja. Zastawianie siebie nawzajem, ekwilibrystyka wyjeżdżania z zatłoczonego placu. Przekleństwa i zaklinanie rzeczywistości.

Stoję zachwycona ilością aut, ciasno upchanych na tak niedużej przestrzeni. Wydają mi się tak kolorowe, że chętnie widziałabym je na karuzeli. Krążyłyby nad całym miastem. Takie kapsuły z zadowolonymi ludźmi w środku, którzy coraz trudniej łapią oddech. Ekscytacja.

Stoję i patrzę.

LATARNIA

Stoi i patrzy. Jestem młodą latarnią, też stoję i patrzę, ale nie ma czym się zachwycać. Zapytaj tych, co tam leżą pod spodem.

ONA

I nagle lekki podmuch wiatru sprawia, że się odwracam, a skoro się już odwróciłam, to patrzę i widzę coś błyszczącego na jednym z drewnianych domów. Podchodzę. To tabliczka: „Tu powstanie zielony skwer oraz artystyczna instalacja. Aranżacja upamiętni ewangelicko-augsburską nekropolię z XVIII wieku.”

Cmentarz. Zwłoki. Ścieżki wydeptywane przez tych, którzy pamiętali. Brak ścieżek teraz. Brak instalacji. Cmentarz, który wciąż tu jest, pamięć, której nie ma.

Jak to jest, miasto?

MIASTO

Po prostu. Jest.

LATARNIA

Zwyczajnie.

MIASTO

Nie ma co się skupiać na tym fakcie. To było.

LATARNIA

Zgadzam się. Nie ma co. Postój dla samochodów. Jak postoje konne. Niech sobie stoja. Poświęcę.

MIASTO

Niech sobie będzie wszystko, co było, jeszcze się tu poukłada wiele nowych warstw.

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)



ONA

Jakoś przejmuję się starymi cmentarzami.

MIASTO

Po co? Lepiej nastawić się na odbiór tego, co jest.

LATARNIA

Ludzie to mają fajnie. Ja tylko świecę, niczego nie czuję. Ale tam, gdzie świecę – wszystko widzę. Ludzie zatrzymują się na pierwszej warstwie.

PRZECHODZIENIE *(za kierownicą)*

Pani popatrz czy nie stuknę, dobra?

ONA

Kiwam głową, że dobra. I patrzę.

Na patrzeniu zastaje mnie zmierzch. Kiedy zapali się lampa – zobaczę wszystkich umarłych. I żadnego auta.

ONA

Chcę wtopić się w miasto. Chcę być trybikiem. Mieć sens. Mieć wypełnienie z tego, co jest istotne, ważne, co pulsuje wewnętrznym życiem, co pochłania i wypływa rzeczywistość w tempie dla mnie nieosiągalnym.

Chcę czuć, że żyję, mieć pewność rozwoju. Chcę widzieć siebie na najlepszej z dróg.

Nigdy więcej błędzenia. Wychodzę z cienia, oświetlona setką latarni mojego miasta.

Mam los w swoich rękach. Los, którego nitki prowadzą do losu miasta.

MIASTO

Nie mam losu. Mam plan. Plan miasta.

LATARNIA

A do podkreślenia swojej obecności wystarczy jedna latarnia!

GALERIA

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)

ONA

Moje serce bije niespokojnie. Nie wiem, jak się uspokoić, muszę chodzić, szybko chodzić. Z tym bijącym sercem nie umiem dotrzeć do przyczyny niepokoju, więc denerwuję się jeszcze bardziej. Idę. Idę. Przez skrzyżowanie, po pasach, byle szybko. Wielkie rondo, pomnik w samym środku, jak pierścień z oczkiem. Idę. Otulona przez szum samochodów, popychana przez dźwięki klaksonów – idę. Zaczynam przyśpieszać, jakbym była na ostatniej prostej. Idę przez rondo, po pasach, po łagodnych łukach ścieżki dla pieszych.

Przejście podziemne – jasne, kolorowe, klimatyzowane. Ściany pełne są wielkich reklam. Idę. Wchodzę w rozsuwane drzwi. Nie muszę ich otwierać. Bez wysiłku wkraczam do środka. Jest jasno. Ludzie kursują we wszystkie możliwe strony, w każdym tempie, w każdej konfiguracji. Wielki bałagan. Moje serce tu pasuje. Moje serce pcha mnie od witryny do witryny. Piękno przedmiotów działa na mnie hipnotyzująco. Szlak wiedzie przez korytarz cudów. Idę samym środkiem, moje kroki wyznaczają rytm dla serca, a przy bardziej wyrazistych oknach wystawowych – zwalniam. Nikt tu na mnie nie patrzy, nikt na nikogo nie patrzy, udajemy, że nas tu nie ma. Są tylko przedmioty.

Co za zamieszanie!

PRZECHODZIENIE

Wyprzedaż.

PANI TERESKA

Oszukują oczywiście. Przynajmniej sobie popatrzą. Nic to nie kosztuje.

PRZECHODZIENIE

Wyprzedaż. Strasznie dużo ludzi. Wykupią mi wszystko, cholera.

ONA

Światła zaczynają wirować, mam je w sobie, w ciele, wszystkie kolory próbują przedostać się przez skórę. Co tak naprawdę dzieje się we mnie? Czy staję się lustrzanym odbiciem miasta?

ŚWIĄTYNIA

ONA

Nie wytrzymuję tej intensywności. Za słaba jestem na takie gry. Miasto mnie naciska i rozvibrowuje, a ja odpadam. Wybiegam przez bezszelestne drzwi i biegnę najwolniej jak umiem, ale jednak biegnę. Serce bije nierówno, ale czuję, że powoli łapie równowagę. Wybiegam

na aleję obsadzoną topolami, nie jest specjalnie szeroka, ale na pewno – reprezentacyjna. **POLE / Nr 3 / 2023** (https://poledwumiesiecznik.com/) Duży, czerwony kościół udający gotycką powagę. W środku na pewno jest cicho. W środku na pewno jest spokojnie. W środku odpocznę.

DRZWI

Zamknięte.

ONA

Jak to zamknięte?

DRZWI

Tak to. Zamknięte na klucz.

ONA

Dom boży przecież.

DRZWI

Wieczny odpoczynek. Przy zamkniętych drzwiach.

ONA

Przysiadę na schodach, złapię oddech chociaż.

Wszystkie modlitwy zostały zamknięte w środku. Nic się nie przedostało.

MIASTO

Tu generuje się naprawdę duża dawka energii, pozornie skierowanej do środka, a tak naprawdę zasilającej moje najszerze arterie. Biorę, co dają, a zawsze dają dużo na tę tacę. Pięknie puchną od tych błagań, prośb, pragnień i ambicji. Rozwijam się warstwa po warstwie.

ONA

Odklejam się od schodów, niepocieszona, ale zbalansowana. Kieruję się w stronę alei, topole są proste jak struny, jestem pewna, że miasto na nich sobie pogrywa. Harmonizuje okolicę.

ONA

Latarnie są nieme o tej porze. Nie świecą. Czasem idę za jakimś przechodniem, ale tak, żeby nie widział, że jestem w tym miejscu. Nie chcę być z nimi o tej porze. Wieczorem zacznie się ruch. Bary z barmanami otworzą szeroko drzwi, zaświecą neony...

LATARNIA

Neony, co za upadek! Co za dosłowność! Świeci to samo dla siebie, dla zwyczajnej informacji, niczego konkretnie nie oświetlając!

ONA

Budka z preclami, kiosk, w którego oknach żółkną gazety i grzeją się plastikowe butelki z różowymi napojami: wiśniowy, truskawkowy, marakuja z granatem. Mijam sushi bar, nad wejściem daszek z bambusowych łądóg. Nie pasuje tu tak bardzo, że bardziej już chyba nie można. Topole uparcie harmonizują ten widok. Niech się wtapia. Niech się stapia. Ciężka smuga smażonego mięsa zmusza mnie do odwrotu. Kebab.

PRZECHODZIEN *(je kebaba)*

Niech pani spróbuje, najlepszy w mieście.

ONA

Przechodzę na drugą stronę ulicy, gdzie stary olej dziś nie ma prawa wstępu. Moje miasto zarządza sobą oddolnie. Pozwala decydować elementom.

Miasto, chce być tobą już teraz, chcę być organicznie związana z systemem, który tworzysz, żyć w twoim tempie, zasilać ciebie i siebie – tobą i sobą. Teraz. Natychmiast.

I nic.

Nic się nie dzieje.

Miasto! Chcę przynależeć do samego serca zdarzeń. Chcę się wydarzać miastem. Całe dnie spędzam na szwendaniu się po okolicy, po nic? Słyszysz mnie, Miasto?

LATARNIA

Słyszysz. Tylko ty nie słuchasz znaków. Topole jak struny widzisz, ale za melodią nie idziesz. Poczekaj do wieczora to ci chociaż poświęcę. Jestem jednym ze znaków, jakbyś pytała.

NOC W BLOKU

ONA

Śpię. Dużo śpię. Przed snem modlę się do miasta: Miasto, miasto jak kruche ciasto: słodkie, chrupiące, zimne i gorące, bądź miłościwe przybyszom.

Wiem, że miasto modli się samo do siebie. Modli się dźwiękami ruchu ulicznego. Wiem to, że miasto kocha. Ja też zaczynam bardzo powoli kochać to miasto. Kochałam wszystkie, w których mieszkałam. Niektóre wyzwały uczucia szybciej, od pierwszej chwili, inne później... po kilku chwilach niepewności. Po roku. Po trzech latach. To miasto wydaje mi się inne niż tamte. Jest takie zdystansowane.

Miasto, miasto jak kruche ciasto, słodkie, chrupiące, zimne i gorące, bądź miłościwe przybysze.

Chodziłam na długie spacer. Szukałam czegoś, co dałoby mi pełen kontakt z miastem. Los mnie do niego przyprowadził. I los nie chciał mi teraz pomóc.

Miasto, miasto jak kruche ciasto, słodkie, chrupiące, zimne i gorące, bądź miłościwe przybysze.

Wszystko na pozór szło tak, jak zwykle. Chodziłam na spacer. Wysyłałam odpowiedzi na oferty pracy. Chodziłam na spotkania. Nawiązywałam znajomości. Znajomości nawiązywały mnie. Aż do pewnej nocy. Sen trwał tak długo, że nie mogłam się wybudzić. A gdy się wybudziłam, znowu była noc. Kolejna noc. Kolejna strefa niespokojnych snów. Przestraszyłam się. Nie mogłam pójść do sklepu. Był zamknięty. Nie słyszałam modlitwy miasta. Nie jeździły samochody. Zapomniałam słów mojej modlitwy. Nie słyszałam też nikogo, kto by tak jak ja nie spał w tym bloku. A przecież w blokach zawsze wszystko słycać! Bardzo dobrze. Leżałam i nasłuchiwałam. Długo. W tym czasie żaden sąsiad nie poszedł do łazienki. Nikt nie odkręcał kranu w kuchni. Przestraszyłam się.

Usiadłam na łóżku, przy zapalonym świetle:

Miasto, miasto zawinięte w welur nocy, miej litość nad nami.

Miasto, miasto zawinięte w welur nocy, miej litość nad nami.

I wtedy za oknem upadł kosz. I wtedy wrzasnęło jakieś dziecko. I wszystko wróciło do normy. Była czwarta rano, w bloku naprzeciwko zaczęły zapalać się pierwsze światła.

Za ścianą słycać chrapanie Pani Terecki.

Odetchnęłam z ulgą.

GETTO

ONA

Robi się coraz jaśniej. Gasną latarnie. Miejskie ptaki biorą pierwszy, poranny oddech. Zawijam się w sweter i wychodzę przed blok w pidżamie i kapciach. Siadam na ławce przy małej piaskownicy, przyglądam się pracy śmieciarza, który zmiata ulicę.

MIOTŁA

Jeżeli będziesz się spieszyć, to nie zauważysz szczegółów. Wiem to. Jestem miotłą. Zmiotam okruchy, ziarnka piasku, śmierdzące pióra gołębi.

ONA

Ja się nie spieszę. Zostały mi jeszcze cztery dni. Potem zacznę normalną pracę. Potem wydepczę swój dom. Potem będę się liczyć z miastem i z żywniaki. I będę się liczyć ze wszystkim. ☐

POLE / Nr 3 / 2023 (<https://poledwumiesiecznik.com/>)

Teraz mogę nie jeść przez trzy dni, pić wodę prosto z kranu i rozmawiać z miotłą o poranku.

MIOTŁA

Bardzo dobra decyzja, kochanie. Popatrz na ulicę, która biegnie równolegle do tej. Popatrz na nią przez rząd bloków, tych tu. Udawaj, że ich nie ma, że są przezroczyste. Zobaczysz wtedy wysoki płot. Widzisz? Był tam podczas wojny. Był aż do spalenia getta, w którym wybuchło powstanie. Prawie pięćdziesiąt tysięcy Żydów. Jedno z większych gett, zorganizowanych przez Niemców podczas wojny. Prowadziło do niego kilka bram.

ONA

Skąd to wiesz, miotło?

MIOTŁA

Pozostał swąd, delikatna smuga strachu widoczna jeszcze dzisiaj. Przy odpowiednim oświetleniu. Po zmierzchu. Wyczuwalna jest cały czas, chociaż nie przez każdego. Ja to czuję. Ty też to czujesz. Strach, głód wsiąkły w ziemię pod tymi nowymi chodnikami, wtopiły się w fundamenty spalonych domów, które potem odbudowano.

ONA

Kto zdecydował się na zamieszkanie w tym miejscu po... wszystkim?

MIOTŁA

Ludzie z okolicznych wsi, przesiedleńcy ze wschodu, uciekinierzy, desperaci i spokojni obywatele. Nie chcieli słyszeć o żadnych Żydach.

ONA

I nie słyszeli.

MIOTŁA

Nie słyszeli.

ONA

I co na to miasto, które pozwala na coś takiego?

MIOTŁA

Nic. Miasto nie ma uczuć. Miasto obserwuje ruch. I sprzyja ruchowi. Miasto rozumie, ale nie ma emocji. <http://poledwumiesiecznik.com/> 

ONA

A ty?

MIOTŁA

Jestem młodą miotłą, z darmowym dostępem do zasobów tutejszej wspólnej pamięci.

ONA

Czy płaczesz nad straszną historią tego miejsca, kiedy zmiatasz jej resztki ze starych rynsztoków?

MIOTŁA

Jestem miastem. Miasta nie płaczą. Miasta przechodzą etapy.

BIOGRAFIA

ONA

Zamykam za sobą drzwi. Trzaskają, jakby były niezadowolone.

DRZWI

Ludzie to nie usiedzą. Nie wiem, gdzie oni tak chodzą i chodzą.

BLOK

Kiedy nie chodzą, to mam porządek. Pełny brzuch. Szumy, szelesty, kroki, rozmowy, klótnie. Jestem prawdziwym blokiem mieszkalnym. A jak mi wychodzą i to w dużych ilościach, to jest pusto. Nie mogę sobie wtedy znaleźć miejsca.

DRZWI

Depresja?

BLOK

No.

DRZWI

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)

Czasem, kiedy dziubią mnie kluczami, próbując trafić w dziurkę, to myślę: gdzie ci ludzie mają oczy? I czemu są uzależnieni od światła? Gubią się w bile nocy. Gubią się za dnia. Zawiasy by im się przydały. O, a jej to by się przydały na pewno.

ONA

Nie mam szkieletu rodzinnego. Nie mam zawiasów utrzymujących mnie w pionie.

Ledwo pojawiłam się na świecie, od razu zapakowano mnie w rodzinny obieg. Byłam przestawiana, strofowana, układana. Niczego nie rozumiałam. Ten obieg był niewydolny już na samym początku. Zrozumiałam to później, gdy poznałam pierwsze miasta. Gdy dotknęłam ich pulsu, gdy wpadałam i wypadałam z nurtu doprowadzającego ludzką energię do aglomeracji. Nie umiałam się utrzymać w tym ruchu, ale czułam potęgę i porządek. Z rodzinnego chaosu wyrwałam się do czegoś znacznie bardziej precyzyjnego.

W rodzinie miałam być słodką dziewczynką o jasnych włosach, nie przeszkadzającą mamie. Nie chciałam być dzieckiem. Nigdy. Dziecko nic nie może. Dziecko nie traktuje się poważnie. Dziecko niby nic nie rozumie. Dziecko jest kłopotem organizacyjnym. Dziecko ma małe rączki, krótkie nóżki i dorośli nie słuchają, co ma do powiedzenia. Dorośli sądzą, że dziecko tylko się bawi. A przecież poznaje świat. Po swojemu. Może nawet bardziej dokładnie, bardziej dogłębnie.

Miasto nie rozróżnia: dziecko, nie-dziecko. Widzi różnicę, ale nie używa gradacji. Tak samo traktuje dziecko, jak dorosłego. Każdy jest ważny, jeśli jest miastem.

Miasta nie przechodzą fazy bezradnego dzieciństwa. Nawet te młode budują swój algorytm potęgi. I jeżeli na początku są tylko małą osadą, brudną i omijaną przez handlowe szlaki, nawet gdy zaczynają od kilku szałasów – to są traktowane dobrze. Dobrze! Osada jest miejscem z potencjałem, który sprawi, że za wiele, wiele lat powstanie z niego miasto-miast, albo nic nie powstanie, ale i tak nie może być zlekceważone.

Pierwsi miejscy ludzie, zasypiając w swoich szałasach, myśleli: moje miejsce, to jest moje miejsce. Tak tworzy się zasilanie potencjału. Załówek egregora drży niecierpliwie. Tym potężniejsze będzie to miasto, im więcej ludzi wpakuje w nie swoje wyobrażenia, marzenia, nadzieje. I pozwoli się prowadzić. Kiedy miasto dostaje imię – jego bycie zyskuje dodatkowy wymiar. Egregor wyznacza sobie rys osobowościowy, i ludzie to czują, i szukają modlitwy dla tego miasta, dla siebie: Miasto, miasto jak kruche ciasto: słodkie, chrupiące, zimne i gorące, bądź miłościwe przybyszom.

MIASTO

Czego ty właściwie szukasz, kobieto? Czemu chcesz mnie rozebrać, rozłożyć na kawałki? Po co ci te modlitwy? Ja jestem w tobie. Każda twoja komórka jest moim lustrzanym odbiciem. Popatrz na średniowieczne miasta otoczone murem jak błoną komórkową. Granica miasta, linia, poza którą wyrzuca się zużyte, niepotrzebne elementy, działa jak każda inna błona komórkowa. Komórka miasta jak komórka ciała. Jeden do jeden. Wzór miasta już w tobie jest! Jestem takie, jak ty teraz.

ONA

Chcę się moim losem podzielić z tobą. Albo oddać ci to, czego sama nie chcę. Oddać lub wymienić. Barterowo. Coś za coś. Ty przejmiesz mój los, jeden z wielu, które systematycznie zagarniasz. Zrobisz to spokojnie. Bez emocji. Bez nerwów przy negocjacjach. I tak oto wpleciesz

POLE / Nr 3 / 2023 <https://poledwumiesiecznik.com/>

mnie w swoją tkankę, wręcisz w ruch, który generujesz – zaanektujesz kolejną linię ludzkiego życia. Albo nie doznasz własnego, może łączy. Miejska siatka kontaktów otoczy mnie opieką. I czułością. Koronkowy parasol pochyli się nisko nad moim życiem i powiesz mi miasto: twój los jest od teraz moim losem. Wówczas nareszcie będę spokojna.

MIASTO

Zaślubiny z miastem sobie wymyśliła. Marzy sobie i do siebie. Zagubiona kobieta, w lekkim płaszczu, z ciężką głową. Sama jest tak niedookreślona, że życzy sobie być określoną przez miasto.

BLOK

Albo przez blok.

LATARNIA

Oświecona przez latarnię.

DRZWI

Trzaśnięta przez drzwi? Eeee. Nie.

LATARNIA

Wydaje mi się, że ona jest taka nieokreślona od wielu lat i próbuje pozbyć się losu, udając przy tym, że nie ma czegoś takiego jak los. To nie może się udać. Nie można pozbyć się czegoś, co się przed samym sobą ukrywa.

BLOK

Widziałem już ludzi robiących podobne rzeczy. Jeśli komuś nie podoba się własne życie, to od razu chce je weisnąć komuś innemu. To jest chore. Czasem rozmawiam o tym z blokiem z prawej. Tym, co ma jeszcze klona niedaleko. On ma podobne obserwacje. A swoją drogą, ludzie zabili mi tu tyle drzew. Trzeba coś z tym zrobić kiedyś.

MIASTO

Tak, zrobi się, temat dojrzeje.

ONA

Jest tak pusto. Żeby przynajmniej było bardziej zielono, mogłabym tę zieleni wdychać. I jeszcze bardziej być miastem.

MIASTO

Wdychaj kurz i spaliny. Jestem raczej kurzem i spalinami. I oddechami wszystkich innych ludzi
POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>) 

ONA

Stracę zdrowie, ale będę szczęśliwa. Stracę los, ale będę sobą. Zdecyduję. Stracę.

MIASTO

Ciekawa potrzebna straty.

BLOK

Przeżyłaby wojnę, co?

MIASTO

Kilka wojen.

BLOK

I przestałaby tak się ekscytować stratą.

DRZWI

Trzask!

MIASTO – OSTATNIE STARCIE

ONA

Nie mam wyjścia. Pojutrze zaczynam pracę: dostanę stanowisko, uniform, dostanę przełożonego, szefa oraz prezesa, godzinę rozpoczęcia i godzinę wyjścia. Dostanę ramy. Prawdopodobnie nigdy osobiście nie poznam prezesa, ale nie szkodzi. Dostanę obietnicę lepszego życia i wypłatę, za którą ulepszę tylko niewielką część tego, co mam, tego, co mogę mieć. Tak realnie. W trójwymiarze. W materii.

Zresztą pieniądze nie dają szczęścia, prawda? Szczęście to stan, który pojawia się z powodu przyjemności niepoliczalnych. Moje szczęście, mój los, moje miasto. Szczęście – świadomość tworzenia ciała, które jest wielkie, tak monumentalne, trwałe jak miasto, żywe wiecznie. Szczęście – współpanowanie, skoro panowanie jest dla mnie za trudne, zbyt niebezpieczne. Ja, mały człowiek, ufam tym konglomeratom o większej komplikacji. Zatem współpanowanie, jak współmarzenie i jak współszczęście.

MIASTO

Miasta nie czują szczęścia. Żadnych emocji. Powtarzam, powtarzam i nic. Nie dociera. Uważasz, że jestem skomplikowaną osobą? ☐

POLE / Nr 3 / 2023 (<https://poledwumiesiecznik.com/>)

ONA

Tak.

MIASTO

A organizm człowieka to prosty jest?

ONA

Tak.

MIASTO

I człowiek nad nim nie panuje?

ONA

Tak.

MIASTO

A nad chęcią zrobienia kupy panujesz?

ONA

Tak.

MIASTO

To jaki jest organizm człowieka?

ONA

Słabszy. Narażony na zniszczenie. Bardziej narażony. Miasta żyją dłużej niż ludzie.

MIASTO

Przeważnie.

ONA

Przeważnie.

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)



MIASTO

Ale człowiek jest samonapędzającą się istotą, miasto napędzają ludzie. Bez tej baterii nie ma wielkości, nie ma miasta. Że też ludzie tego nie mogą pojąć.

ONA

Ale masz władzę nad ludźmi, którzy są tobą!

MIASTO

Sami się proszą. Jak ty. Chcą wejść w obieg. Chcą być popychani, jakby nie ufali sile własnych mięśni. Jakby nie ufali sile bicia własnego serca. Nie panuję, daję im szansę, aktywizuję, ułatwiam ten bieg, obieg. Porządkuję ich.

ONA

Chcę oddychać twoim oddechem, głęboko, i nie obawiać się niczego.

MIASTO

Więc nie obawiaj się już teraz.

ONA

Świat jest wielki. I niebezpieczny.

MIASTO

Też mogę tak powiedzieć. Z mojego punktu widzenia jest tak samo.

ONA

Ty się nie boisz!

MIASTO

Nie czuję emocji, powtarzam ci po raz kolejny. Jestem miastem.

ONA

Będę rozrastać się i nabierać mocy w tobie, dla ciebie, z tobą. Człowiek się starzeje. Tak brzydko. Traci siłę. A miasto staje się z czasem potężniejsze, piękniejsze, wspanialsze!

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)



MIASTO

Często. Ale to nie jest reguła.

ONA

Ale wybrałam ciebie. Ty z czasem staniesz się mocarne.

MIASTO

Mnie to ani ziębi ani grzeje. Nie generuję tego typu emocji.

ONA

Skoro nie mogę być miastem, chcę być znaczącą częścią miasta.

MIASTO

Ambitnie. A wiesz, co zyskujesz i co tracisz?

ONA

Niczego nie tracę. Niczego dotąd nie chciałam zatrzymać, ani swojej przeszłości, ani pamięci. Bierz, co chcesz. I pozwól mi już poczuć twoją siłę.

MIASTO

Patetyczne. Dobrze, że nie mam emocji, bo trudno je ogarnąć jak widzę.

ONA

Bierz mnie.

MIASTO

Patetyczne do granic możliwości. Siedzisz w parku na ławce, drzesz się w stronę nieba popijając tanie, czerwone wino, chilijskie jak widzę. Myślisz, że jestem w niebie? Bóg jakiś wasz taki?

KOSZ

Ja popieram jej żądanie.

ZMIĘTY PEPIEREK PO BATONIE

Ja również.

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)



LATARNIA

I ja.

BLOK

Popieram.

DRZWI

Popieram.

MIOTŁA

Popieram jej żądanie.

MIASTO

Proszę bardzo. Też popieram. Niech już sobie ta kobieta krąży zgodnie z liniami, jakie tworzę dla mieszkańców; niech wskakuje na ścieżki, którymi poruszają się ludzkie baterie; niech kreuje mi emocje, które zbieram i które zasilają mój miastowy mózg. Zresztą nie mam mózgu. Mam centrum dowodzenia z myślą przewodnią: rozwijam się, ewoluuję, wchłaniam. Mogę ją wchłonąć bez problemu. Tak długo przyglądam się jej wysiłkom, że staje się to już mało rozwojowe. Gada do mnie i gada, puka, zaczepia każdą widoczną część mnie, której zresztą nie widzi. Ludzie... co za dziwny gatunek.

KOSZ NA ŚMIECI

Pozwól jej. Jutro obudzi się na kacu i grzecznie ruszy, żeby wspierać nasze dzieło. Damy jej nowe miastowe JA.

MIASTO

W takim razie: inicjacja.

WSZYSTKO WOKÓŁ

INICJACJA!

MIASTO

Nadszedł czas. Do kosza!

Kosz nagle rośnie.

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)



WSZYSTKO WOKÓŁ

Do kosza!

MIASTO

Do kosza!

ONA

Do kosza? Do jakiego kosza?

MIASTO

Do kosza!

KOSZ NA ŚMIECI

Lubię ten moment, kiedy mogę rozwinąć skrzydła, a raczej postawić na gabaryty. Cudowne uczucie. Rosnący brzuch!

MIASTO

Do kosza!

ONA

Spadaj.

LATARNIA

Popatrz, ona się opiera!

BLOK

A tak chciała być miastem.

WSZYSTKO WOKÓŁ

Do kosza!

ONA

Nie chcę do żadnego kosza. Nie jestem śmieciem. Boże, jaki duży kosz! Zwariowałam. Zatrulałam mózg.
POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>) 

MIASTO

Do kosza!

ONA

Zatrulałam mózg. Trafię do szpitala. Pooddycham najpierw głęboko. Regularnie. Jutro, tak, jutro zacznę nową pracę. I wszystko będzie dobrze.

WSZYSTKO WOKÓŁ

Do ko-sza!

ONA

Ale jeśli wejdę do kosza, zostanę połknięta, zmieszana nie wiadomo z czym i nie wiadomo dlaczego.

ŚWINKA

Ona nic nie rozumie.

LATARNIA

Jeśli wskoczysz do kosza, staniesz się miastem. Kosz cię wypluje, naprawdę.

MIOTŁA

Pomóc?

ONA

Dajcie mi chwilę, niech pomyślę. Skoro kosz jest taki duży, to naprawdę mogę tam wskoczyć. Może się schowam. I głos ucichnie. Może zniknę. I wszystko będzie już takie dobre, oczywiste, bezpieczne. To nic, że przez moment będę śmieciem. Nawet jeśli nikt mnie w tym koszu nie znajdzie, to ileż można tak prosić, żeby mi miasto sprzyjało? Wejdę tam albo tylko głowę włożę. Na początek.

MIASTO

Do kosza!

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

POLE / Nr 3 / 2023 (<http://poledwumiesiecznik.com/>)

Da radę. Zobaczysz, da radę.

MIOTŁA

Już jest naprawdę blisko.

BLOK

Wykorzystaj swoją szansę.

KOSZ NA ŚMIECI

Wskakuj, kobieto.

ONA

Nie! Bardzo, bardzo chcę zmienić się w miasto, ale nie pozwolę, żeby traktowano mnie jak śmieć! Ja rozumiem: patologiczna matka, sadystyczne koleżanki w szkole, śmieciowe żarcie, ale teraz, gdy jestem dorosła – mówię: nie. Żadnego wskakiwania do kosza. Nie. Nie i już!

ŚWINKA

Fiufiu. Mamy problem.

MIASTO

Jak chcesz.

ONA

Mam lekkiego kaca, ale nie można mnie traktować w ten sposób. Koszu, malej!

Kosz maleje.

ONA

Chciałam być miastem, a nie odpadkiem zaplątanym w miejskie życie.

Nie będę już prosić o moc, litość, sensowne traktowanie. Nie będę boksować się z czymś, co nie ma uczuć, tylko pragnienie rozrostu. Mam dość. To „do kosza” było bolesne.

MIASTO

Taka inicjacja. Dobra jak każda inna. Kosz daje wiele możliwości. W dodatku motyw główny powieści **POLE** / **Nr 3** / **2023** (https://poledwumiesiecznik.com/?page_id=2337)

ONA

To było jak głębokie uklucie. W samo serce. Jestem zaskoczona. Zdruzgotana. Wściekła.

Żadne miasto nie włoży, a potem nie wyjmie mnie ze swojego kosza. Jak mogłam doprowadzić się do takiego otumanienia! No trudno. Mogłam.

Decyzja zapadła.

To nie była prawdziwa miłość. Na tej mapie nie ma mojego domu.

EPILOG

Ona z walizką na dworcu. Wsiada do pociągu. Przechodzień i Pani Tereska machają jej na pożegnanie.

KOSZ

Patrz, to ta dziewczyna, co nie chciała przejść inicjacji.

ZMIĘTY PAPIEREK PO BATONIE

Patrz, idzie jakoś tak lekko. Pcha walizkę przed sobą, a nie jak inni, co walizy ciągną.

Anna Matysiak | Dwie powieści ruchu (https://poledwumiesiecznik.com/?page_id=2337)

Patrz, kupuje bilet z nonszalaną taką, jakby wiedziała gdzie jedzie.
(https://Poledwumiesiecznik.Com/?Page_id=2337)

Przemysław Pilarski | Pogrzeb (https://poledwumiesiecznik.com/?page_id=2363)

A wie?
(https://Poledwumiesiecznik.Com/?Page_id=2363)

Rafał Derda | milion depesz stąd | Konopeum (https://poledwumiesiecznik.com/?page_id=2348)